WOLNOŚĆ I MIŁOŚĆ

Czasopismo Stowarzyszenia Trzeźwościowego „Wolność i Miłość" Diecezji Rzeszowskiej

Egzemplarz bezpłatny Rzeszów – Kwiecień – Czerwiec 2022

ISSN 1730–3222

Tylko Naród trzeźwy ma przed sobą przyszłość...

Radykalna solidarność

15 maja Kościół katolicki otrzymał nowego świętego. Jest nim Karol de Foucauld, którego papież Franciszek wyniósł na ołtarze razem z dziewięcioma innymi błogosławionymi.

Św. Karol został powołany przez Boga do radykalnej solidarności z każdym człowiekiem i swoim życiem odpowiedział na pytanie postawione Jezusowi: „Kto jest moim bliźnim?". Jak sam mawiał: *„Moim apostolatem winna być dobroć, by widząc mnie, mogli stwierdzić: ponieważ ten człowiek jest tak dobry – jego religia musi być dobra. Jeśli mnie zapytają: dlaczego jestem taki łagodny i dobry, odpowiem: ponieważ jestem sługą o wiele bardziej lepszego niż ja; o gdybyście mogli wiedzieć, jak dobry jest mój Mistrz Jezus".*

Dzisiaj słowo „bliźni" w kontekście aktualnych wydarzeń nabiera szczególnego znaczenia. Widzimy to w naszej ojczyźnie kiedy dla ludzi uciekających przed wojną otwierają się serca i domy Polaków. Miłość do człowieka, który potrzebuje pomocy jest odpowiedzią na Jezusowe słowa „miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem".

Papież Franciszek w czasie mszy kanonizacyjnej Karola de Foucauld powiedział: *„A konkretnie – co to znaczy żyć tą miłością? Zanim Jezus zostawił nam to przykazanie, umył uczniom nogi, a wypowiedziawszy je, oddał samego siebie na drzewie krzyża. Kochać to znaczy: służyć i oddać życie. Służyć to znaczy nie stawiać na pierwszym miejscu własnych interesów; odtruwać się z trucizn chciwości i rywalizacji; zwalczać raka obojętności i robaka odnoszenia wszystkiego do siebie; dzielić się charyzmatami i darami, którymi obdarzył nas Bóg. Konkretnie zadać sobie pytanie: „Co robię dla innych?" i przeżywać codzienne sprawy w duchu służby, z miłością i bez rozgłosu, nie domagając się niczego."*

Te słowa Ojca Świętego jak i życie świętego Karola, założyciela Małych Braci i Małych Sióstr Jezusa, mogą być dla nas inspiracją dla naszej posługi wobec tych, którzy staną na naszej drodze i będą potrzebować pomocy.

Oddając Wam kolejny numer kwartalnika, chcemy pokazać ludzi, którzy spotykając się w swoim życiu z Miłością Jezusa, sami niosą Ją innym. Wywiad, świadectwa, sylwetki znanych osób, które wyszły z nałogu dzięki Bożej interwencji w ich życiu mogą być inspiracją dla wszystkich walczących w swoim życiu o wolność, nie tą zewnętrzną, ale duchową.

Wszystkim czytelnikom życzymy, aby Maryja otaczała Was płaszczem opieki i wypraszała potrzebne łaski na każdy dzień u swojego Syna. Niech Ta, którą czcimy szczególnie w miesiącu maju, będzie orędowniczką dla nas wszystkich, abyśmy wytrwali na drodze radykalnej solidarności z potrzebującymi w duchu służby na wzór świętego Karola de Foucauld.

Redakcja

4 cnoty główne – czyli kardynalne cechy ludzkiego ducha

TROCHĘ DZIŚ ZAPOMNIANE, TROCHĘ PORZUCONE...

Słowo cnota brzmi w dzisiejszym, potocznym języku archaicznie, powoduje przeróżne skojarzenia, ale niewielu używa go na co dzień w kontekście dociekań moralnych. Idea sprawiedliwości stawiana jest na piedestale jako podstawowa cnota obywatelska, zapominając, iż sprawiedliwość jest wartością chrześcijańską. Dopiero w kontekście Ewangelii sprawiedliwość nabiera sensu i staje się wartością bliską każdemu człowiekowi, a nie jedynie abstrakcyjnym rozważaniem.

Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia (1980)* wyraził ważną intuicję: współczesne doktryny polityczne redukują niekiedy sprawiedliwość społeczną do aktu legislacyjnego i pozbawiają ją wymiaru moralnego. Bez wątpienia każdy z nas miał do czynienia z biurokratycznym aparatem państwa i wie z doświadczenia, że wprowadzanie idei oraz wartości za pomocą rozwiązań prawnych jest złudne. Innymi słowy, realizacja sprawiedliwości w życiu publicznym wymaga ukształtowania idei sprawiedliwości w życiu osobowym, a jest to proces, który dokonuje się przede wszystkim w rodzinie – to sięgnijmy do drugiej kardynalnej…

2. Sprawiedliwość

(Nie)sprawiedliwy paradoks. Człowiek staje się sprawiedliwy, poprzez wykonywanie sprawiedliwych uczynków, tak samo, jak grając na pianinie staje się dobrym pianistą. Trudno jednak postępować sprawiedliwie nie posiadając cnoty sprawiedliwości. Tkwi w tym zatem, pewien pozorny paradoks, ponieważ aby posiadać cnotę sprawiedliwości trzeba postępować sprawiedliwie, ale żeby postępować sprawiedliwie trzeba już być cnotliwym. Jak z tym graniem, jeszcze bez umiejętności grania, niemniej im więcej grania tym szybciej nabywa się umiejętności. Analogicznie jest z tą cnotą; jeśli ktoś nie posiada cnót, dobre uczynki przychodzą opornie i wymagają starań i wysiłku. Dopiero po przyzwyczajeniu do wykonywania dobrych uczynków można powiedzieć, że osoba jest cnotliwa. A kryterium tej cnotliwości jest przyjemność, którą czerpie z wykonywania dobrych uczynków. A więc, jeśli z łatwością przychodzi nam wykonywanie czynów sprawiedliwych i czerpiemy z tego radość, jest to oznaka, że nabyliśmy cnotę sprawiedliwości.

Bogu i bliźniemu. Sprawiedliwość jest cnotą moralną, która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu

i bliźniemu tego, co im się należy (KKK 1807). Z definicji tej wynika, że istnieje sprawiedliwość względem Boga i względem ludzi. Sprawiedliwość człowieka w stosunku do Boga nazywana jest „cnotą religijności". Rodzi się pytanie: Co właściwie człowiek jest winien Bogu, co mu powinien oddać? Bóg nas stworzył. Jezus na krzyżu oddał życie za nasze winy, by nas zbawić. Człowiek, w zasadzie nie jest w stanie oddać Bogu tyle, ile jest mu winien. W relacji do Boga zawsze już będziemy dłużnikami. Możemy tylko liczyć na Jego miłosierdzie. Podstawowym aktem cnoty religijności jest adoracja. Adorować Boga oznacza uznać Go za Boga, za Stwórcę i Zbawiciela. Jezusowi należy się nasza wiara, nadzieja i miłość. Sprawiedliwość domaga się, abyśmy Go więcej kochali i przyznawali się do Niego w życiu osobistym i publicznym. Sprawiedliwość oznacza posłuszeństwo Bożemu prawu. W stosunku do ludzi, sprawiedliwość oznacza poszanowanie praw i godności każdego człowieka; lubianego i nielubianego, dobrego i złego. Jest szacunkiem dla praw innych ludzi. Jest wrażliwością na problemy drugiego, mierzona – a jakże – sumieniem.

Zakorzeniona w miłości. Jan Paweł II powiedział (1998): *Sprawiedliwość buduje, a nie niszczy, prowadzi do pojednania, a nie popycha do zemsty. Uważna refleksja pozwala dostrzec, że sprawiedliwość najgłębszymi korzeniami tkwi w miłości, której konkretnym wyrazem jest miłosierdzie. Gdy zatem sprawiedliwość zostaje oderwana od miłosiernej miłości, staje się zimna i bezlitosna*. Postawa biblijnego Samarytanina łączy radykalny sprzeciw wobec niesprawiedliwości z miłosiernym czynem wobec potrzebującego bliźniego. To najbardziej precyzyjne kryterium pozwalające na oddzielenie demagogicznego ujęcia sprawiedliwości od autentycznego rozumienia tej cnoty.

Czy ja jestem sprawiedliwa? Czy spłacam dług wdzięczności zaciągnięty wobec rodziców, którzy dali mi życie i wychowali? Czy pamiętam o swoich dziadkach, którym przecież wiele zawdzięczam? O kapłanach, którzy mieli wpływ na wczesne kształtowanie mojej postawy wobec wartości. O Marku, który wytrwale mi kibicuje. Czy potrafię im się odwdzięczyć dobrym słowem? Może uczynkiem? Może modlitwą?

Z perspektywy, dziś wiem, jak w naszych czasach szczególnie ważnym zadaniem wychowawczym jest pomaganie młodym w odkrywaniu podstawowych wartości, takich jak prawda, odpowiedzial-

ność, uczciwość, wierność i sprawiedliwość. Właściwe rozumienie hierarchii wartości, spowoduje, że młody człek kiedyś usiądzie (jak ja dziś) i zada sobie właśnie takie pytanie: Czy ja jestem sprawiedliwy?

„Nierówność" od pana Jana. *Dziękuję Ci, że sprawiedliwość Twoja jest nierównością* – to fragment wiersza Sprawiedliwość ks. Jana Twardowskiego; to kapitalny komentarz do ewangelicznej opowieści o robotnikach w winnicy, choć trafniej jest powiedzieć, przypowieści o dobrym gospodarzu. Pretensje, typowe pretensje: Dlaczego mamy dostać tyle samo, ile ci, którzy przepracowali tylko jedną godzinę! To nie jest sprawiedliwe! Daj im mniej albo nam podnieś pensję!

Ile razy w imię sprawiedliwości jesteśmy gotowi toczyć spory, wojny o za wysoki o pół metra płot, garaż wybudowany zbyt blisko, nieopatrznie wypowiedziane słowa, których już nikt by nie pamiętał, gdyby nie opasłe teczki stenogramów z rozpraw. Wszystko w imię sprawiedliwości (!?). Gdyby Bóg chciał w ten sam sposób z nami postępować, to bardzo szybko nasze życie zamieniłoby się w piekło. Na szczęście Boża sprawiedliwość jest świetną nierównością. Jej prawdziwą miarą – pamiętajmy! – jest miłosierdzie. Właściciel winnicy (ach! co to za pan?!) zaprasza do pracy w swojej winnicy ludzi, którzy stracili nadzieję, że uda im się znaleźć pracę i zarobić. Warto wracać do tej przypowieści, gdy doświadczamy boleśnie nędzy grzechu i czujemy się niegodni, by iść i znów żebrać o miłosierdzie. Właśnie wtedy Bóg czeka, może szuka nas i pragnie, byśmy odpowiedzieli na Jego zaproszenie. Trudno nam w to uwierzyć, choć wiemy, że Bóg jest miłością, że przebacza nam grzechy, że oddał za nas swojego Syna, ale zaraz dodajemy, że jest przecież sprawiedliwy. Sprawiedliwość nie stoi w opozycji do miłosierdzia. Bóg, postępując sprawiedliwie, nie czyni niczego wbrew sprawiedliwości, lecz działa ponad nią. I postępuje sprawiedliwie, dając każdemu to, czego potrzebuje.

Faryzejska miara. Faryzeusz? A któż to taki? Pobożny żyd, który jakże poważnie traktuje wiarę. Nie jest złodziejem. Nie jest niesprawie-

dliwy. Nie cudzołoży. Płaci dziesięcinę. Zachowuje posty. Postawa nienaganna. Więc co go osłabia? Ano, nieznośne poczucie własnej sprawiedliwości. Już na starcie twierdzi, że owe poczucie otrzymał od Boga. Dalej tylko się pogrąża. W imię tej sprawiedliwości pogardza każdym, kto nie wypełnia tych wymagań równie skwapliwie. A pogarda wobec drugiego, nawet najgorszego grzesznika, jest pogardą wobec Jezusa. I mamy czarno na białym, jak bardzo nasze koncepcje sprawiedliwości są dalekie od Bożych. Faryzeuszowi Bóg nie jest do niczego potrzebny, Jego miejsce zastąpił sprawiedliwością skrojoną na swój własny obraz. Nie oszukujmy się – pokusa stania się jak faryzeusz, z naszymi przeróżnymi bożkami, nie jest nikomu obca. Kiedy następnym razem będziemy błagać Boga, mówiąc: „Boże, miej litość dla mnie", pomyślmy o tych sytuacjach, kiedy sami wynosiliśmy się nad innych.

Wieniec sprawiedliwości. Chociaż *Oczekujemy... według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość*. 1 P 3,13 (BT), to do tego czasu *Nie będziecie popełniać niesprawiedliwości w wyrokach, w miarach, w wagach, w objętości*. Kpł 19,35 (BT), *Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słuszność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!* Iz 1,17 (BT), *podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością! Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne*. 1 Tm 6,11-12 (BT). Jakże wspaniale byłoby, gdyby każdy z nas mógł powiedzieć: *Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego*. 2 Tm 4,7-8 (BW).

ps. oderwanie serca od szmalu, to taka moja definicja sprawiedliwości

Małgorzata

MARIUPOL – MIASTO MARYI

Mariupol to „Miasto Maryi", położone nad Morzem Azowskim na wschodniej Ukrainie. Historycy nie są zgodni co do nazwy miasta. Grecka nazwa miasta – *Μαριούπολη* oznacza po prostu **„Miasto Marii"**. Jednak inni historycy sądzą, że nazwa Mariupol pochodzi od Marii Fiedorowny, żony cara Pawła I. Od wieków, podobnie jak na Krymie i w południowej Ukrainie, miało miejsce osadnictwo greckie. Greccy kupcy prowadzili w basenie Morza Czarnego szeroko zakrojoną działalność handlową.

W mieście znajduje się Sobór Prawosławny Świętej Trójcy, w którym czczona jest **ikona Matki Bożej Mariupolskiej**. To typ Hodegetria, czyli przedstawiający Maryję z małym Chrystusem na rękach. Legenda głosi, że przed wiekami jeden z krymskich pasterzy o imieniu Michał wpędził nieumyślnie bydło, którego strzegł, do wąwozu, z którego trudno było się wydostać. Nagle **pasterz ujrzał na skale dużą ikonę Matki Bożej i** płonącą przy niej świecę. Po chwili odnalazł łagodne wyjście z wąwozu i uratował stado. W miejscu odnalezienia ikony wybudowano w skale niewielką kaplicę. Na czas licznych najazdów muzułmanów ikona została ukryta w beczce i w końcu XVIII w. odnalazła się w Mariupolu. Ikona „wskazująca drogę" szczęśliwie przetrwała najazdy muzułmańskie i została umieszczona w Soborze Trójcy Świętej, gdzie jest obiektem licznych pielgrzymek prawosławnych wiernych nie tylko z Ukrainy.

W Mariupolu można odnaleźć także Polski akcent. W 2002 r. biskup diecezji charkowsko-zaporoskiej Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie zaprosił Zakon Paulinów do swojej diecezji,

powierzając duszpasterskiej opiece katolików miasto Mariupol. Oryginał ikony Matki Bożej Częstochowskiej pochodzi ze Wschodu. Tradycja wczesnochrześcijańska przypisywała autorstwo ikony św. Łukaszowi Ewangeliście. Do dzisiaj ikona Matki Bożej Częstochowskiej otaczana jest czcią w Kościele greckokatolickim oraz w słowiańskich Kościołach prawosławnych. Można więc powiedzieć, że Maryja powróciła na wschód, początkowo do kaplicy, by w perspektywie znaleźć miejsce w większej świątyni, mającej docelowo pełnić funkcję sanktuarium, której budowę rozpoczęto w 2009 r.

Matka Boża powróciła w kopii cudownego obrazu na Wschód, wróciła do swoich dzieci i w Mariupolu wyprasza łaski. Ludzie żyją w przekonaniu, że są wysłuchiwani. Modlą się przed tą świętą ikoną nie tylko katolicy, ale także prawosławni. W tradycji wschodniej wierni wierzą, że ikony umierają, stają się martwe, jeśli przed nimi nikt się nie modli. Dlatego kiedy zniszczono tam kościoły, powysadzano cerkwie w powietrze, a ikony zgromadzono w muzeach, pobożne osoby odwiedzały muzea – nie po to, by podziwiać piękno ikon, jak myśleli kustosze, ale po to, by niby je oglądając, modlić się przed nimi, by przedłużyć im życie. Matka Boża doznaje zatem w Mariupolu wielkiej czci i miłości, zarówno katolików, jak i prawosławnych. (za Dwumiesięcznik Jasna Góra, nr 1(309) / 2016)

Powstające w Mariupolu Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. Zdjęcie z archiwum ks. Marka Kowalskiego

W Mariupolu od 2002 r. działa również Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Kulturalne, o charakterze polonijnym, którego celem jest propagowanie wśród mieszkańców Mariupola polskiego pochodzenia literatury, historii i kultury polskiej oraz utrzymanie znajomości języka polskiego. Ojcowie paulini sprawują posługę kapłańską nie tylko wśród ludności cywilnej, ale także żołnierzom i uchodźcom wojennym różnych wyznań. Mimo że w naszym mieście nie ma zbyt wielu katolików, to jednak parafia powiększa się. Wielu ludzi pod wpływem przeżyć i doświadczeń wojennych dostrzega wartość duchowego wsparcia. Działania wojenne spowodowały niezwykłą na co dzień konsolidację mieszkańców miasta. Dobra doczesne można utracić w każdej chwili, ale głębokiej wiary w to, że Pan Bóg potrafi z każdego zła wyprowadzić dobro – nikt nikomu nie jest w stanie odebrać. Ludzie w tym czasie zaczęli bardziej otwierać się na Boga, zaczęli szukać tego, co w ich życiu jest najważniejsze:

Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej jest jedynym w Mariupolu kościołem katolickim. Zdecydowana większość to cerkwie prawosławne i grekokatolickie. Jednak pomimo tego relacje pomiędzy wiernymi układają się bardzo dobrze, na wzór relacji rodzinnych. Oprócz wspólnych modlitw, często odbywa się wspólne celebrowanie uroczystości kościelnych i państwowych. W kontaktach tych widoczna jest wzajemna życzliwość i serdeczność.

Działania wojenne w samym Mariupolu i sąsiednich obwodach trwają nieustannie od 2014 r., kiedy to Rosjanie dokonali aneksji na Krym. Zajęcie Mariupola ma dla Rosji znaczenie strategiczne i daje możliwość połączenia Donbasu z Krymem. Już w 2014 roku miasto zajęli separatyści, ale Ukraińcom udało się je odbić. Mariupol to oprócz ważnego ośrodka gospodarczego przede wszystkim ważny port położony nad Morzem Azowskim, który stanowi kluczowy węzeł eksportowy dla ukraińskiej stali, węgla pszenicy i kukurydzy, które trafiały stąd głównie na Bliski Wschód.

Blokowanie przez żołnierzy rosyjskich korytarzy humanitarnych i wywożenie w głąb Rosji kobiet i dzieci świadczy niezbicie o polityce eksterminacyjnej, jaką rząd Putina przyjął w stosunku do mieszkańców. Rosjanie zniszczyli Mariupol już w ponad 80 procentach. To tutaj 9 marca Rosjanie ostrzelali szpital położniczy, a kilka dni później zbombardowali Teatr Dramatyczny, w którego podziemiach schroniły się kobiety z dziećmi. Rosjanie podczas rozmów negocjacyjnych postawili władzom Ukrainy ultimatum w sprawie dalszych działań w Mariupolu. Żądania te nie miały nic wspólnego z negocjacjami i zakładały kapitulację miasta w zamian za ewakuację ludności cywilnej korytarzami humanitarnymi na północ. Ciągłe

bombardowanie miasta z powietrza, lądu i morza sprawia, że mieszkańcy pomimo niezwykle trudnych warunków życia nie mogą czuć się bezpieczni. Na dodatek 11 kwietnia Rosjanie użyli nieznanej substancji trującej, w wyniku której osoby poszkodowane cierpią na niewydolność oddechową.

Jak w zniszczonej po II wojnie światowej Warszawie żyło 150 tys. mieszkańców, tak dziś na gruzach Mariupola nadal mieszka blisko 100 tys. mieszkańców w trudnych do przeżycia warunkach bez wody, prądu, produktów spożywczych i leków. Taki stan rzeczy postawił mieszkańców w dramatycznej sytuacji.

W poniedziałek wielkanocny rozmawiałem z o. Markiem Kowalskim, jednym z trzech ojców Paulinów, na temat bieżącej sytuacji. Jak dotychczas budynek przyszłego klasztoru i sanktuarium nie uległ zniszczeniu. Jedynie podmuch od spadającego nieopodal pocisku rakietowego powybijał szyby w oknach, jednak dzięki Bogu nie uszkodził samego budynku. Po tym ostrzale ojcowie byli jeszcze jedenaście dni i posługiwali wśród mieszkańców. To naprawdę należy rozpatrywać w kategoriach cudu, że dookoła padały pociski a nasza posesja prawie nie ucierpiała. To też zarówno dla ojców jak i dla wszystkich związanych z budową był dowód na to, że jest to dzieło, któremu Pan Bóg pobłogosławił.

Dziś modlimy się do Jasnogórskiej Pani, by w cudowny sposób, jak niegdyś w Częstochowie w czasie potopu szwedzkiego, wsparła bohaterskich obrońców miasta i całej Ukrainy. Dzięki naszemu wsparciu może powstać to wspaniałe Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej właśnie w Mieście Maryi – Mariupolu na Wschodniej Ukrainie. Zachęcamy do złożenia swojego daru serca w postaci modlitwy. Będzie to wspaniały wyraz jedności z katolikami, którzy tak wiele wycierpieli w czasach Związku Radzieckiego i których obecnie dotyka rzeczywistość okrutnej wojny.

Zapraszamy do kontaktu z Zakonem Ojców Paulinów w Mariupolu

Zakon Ojców Paulinów
ul. Bestużewa 60
87-543 Mariupol
obł. Doniecka
UKRAINA
tel. kom. Polska: +48 880 603 440
tel. kom. Ukraina: +38 093 540 50 33

Można również wesprzeć finansowo budowę Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej dokonując wpłaty na konto ks. Marek Kowalski;
Zakon oo Paulinów nr
08 1240 1213 1111 0010 4088 8188.

Przygotował Wojciech Trojanowski.

W opracowaniu wykorzystano http://www.jasnagora.com oraz https://pl.aleteia.org

PODRĘCZNIK KWC

Rozdział II – Sytuacja i Zadanie

1. Jednym z podstawowych utrapień dotykających dziś człowieka jest cały kompleks problemów alkoholowych.

W spadku po ubiegłych okresach historycznych pozostało nam silne zakorzenienie zwyczajów alkoholowych praktyce i świadomości społecznej. Współczesna kultura konsumpcyjna społeczeństwa europejskiego charakteryzuje się silnym udziałem alkoholu w budowaniu więzi społecznych. Dostrzegamy niejako kulturową konieczność alkoholu zarówno w budowaniu relacji osobistych (przyjaźń, miłość), jak i w działalności biznesowej, w wymiarze poglądów (działalność naukowa, życie polityczne), w budowaniu poczucie więzi społecznej. Trend ten charakteryzuje cały kontynent. Jest to rzeczywiście „kultura picie" wypełniająca natychmiast wszystkie szczeliny w życiu społecznym nieogarnięte prawdziwą kulturą. Zasięg „kultury picia" jest może nawet większy niż zasięg rzeczywistych problemów. Często nie dostrzega się, że u źródeł leży zakłamanie osobiste i społeczne wokół tych zagadnień.

Od czasu powołanie Krucjaty sytuacja uległa pewnym zmianom, lecz cały czas następuje alarmujący wzrost picia przez dzieci i młodzież oraz dziewczęta i kobiety. Równocześnie porównanie z danymi dotyczącymi innych krajów pozwala sądzić, że Polska znajduje się nadal w trzeciej dziesiątce krajów na liście spożycia napojów alkoholowych. Nie oznacza to jednak, że poziom polskiego spożycia alkoholu można uznać za niski. Mimo spadku spożycia wódki w ciągu ostatnich lat, w dalszym ciągu średnie spożycie wyro-

bów spirytusowych jest wyższe niż w wielu krajach europejskich.

Przy informacjach o szacowaniu średniej wielkości spożycia na jednego mieszkańca należy bardzo wyraźnie podkreślić zawodność tego wskaźnika jako podstawowej miary charakteryzującej spożycie w naszym kraju. Nie oddaje on złożoności zjawiska i zróżnicowania istniejącego między różnymi grupami konsumentów. Np.: wzrostowi spożycia alkoholu, szczególnie piwa, przez młodzież i kobiety towarzyszy wzrost nawet do ¼ osób dorosłych deklarujących, że nie spożywało alkoholu w ciągu ostatniego roku.

W Polsce można wyróżnić dziś następujące rodzaje szkód wywołanych przez nadużywanie alkoholu:

a) Samozniszczenie osób uzależnionych od alkoholu. Według oficjalnych danych dotyczy to około 600 tys. osób. Osoby cierpiące na chorobę alkoholową to kandydaci do przedwczesnej śmierci (…)

b) Uszkodzenia zdrowia u dorosłych osób nadmiernie pijących. Są to głównie sprawcy i ofiary aktów gwałtu i przemocy, zaburzeń porządku publicznego, wypadków drogowych, chorób somatycznych powiązanych bezpośrednio z alkoholem. (…)

c) Wyraźniej też widać rosnący udział kobiet w problemach alkoholowych (w roku 2008 kobiety piły tylko 4,5 razy mniej alkoholu niż mężczyźni),a należy pamiętać, że z pewnych powodów stanowi to poważniejsze zagrożenie niż problemy męskiej populacji, chociażby dlatego, że kobiety trudniej wychodzą z problemów alkoholowych, coraz więcej jest też dzieci obarczonych problemem pijących matek. (…)

d) Uszkodzenia rozwoju psychofizycznego pijącej młodzieży. W ciągu ostatnich lat zwiększyła się ilość pijącej i upijającej się młodzieży, w szczególności dziewcząt, oraz zmniejszyła ilość abstynentów. Szczególny niepokój budzi większy wzrost rozpowszechnienia picia wśród dziewcząt niż wśród chłopców. Można powiedzieć, że starsze dziewczęta dogoniły chłopców pod względem picia! (…)

e) Szkody występujące u członków rodzin z problemem alkoholowym. Występują one u około 3-4 mln. Osób (dorosłych i dzieci) i obejmują przede wszystkim schorzenia psychosomatyczne i zaburzenia emocjonalne spowodowane chronicznym stresem i przemocą oraz demoralizację, ubóstwo i obniżenie szans osiągnięcia kariery zawodowej. Osoby te doświadczają też przemocy w domu, utrudnień w rozwoju, w nauce, w całym swoim życiu.

Przynajmniej część tej grupy cierpi na zespół nazywany współuzależnieniem (niepolegający na piciu z alkoholikiem, choć i to się zdarza). Osoby te wymagają podobnie intensywnej pomocy, jak ich bliscy chorzy na chorobę alkoholową lub nadmiernie pijący.

Dzieci z rodzin z problemem alkoholowym jest w Polsce ok. 1,5-2 mln,

z tego ok. 500 tys. znajduje się w dramatycznej sytuacji zagrażającej ich zdrowiu i życiu. Znacznie szersza jest grupa dzieci doświadczających w rodzinie trudnych sytuacji związanych z alkoholem. Ma to wpływ na rozpowszechnienie aktów agresji.

f) Naruszenia prawa związane z handlem napojami alkoholowymi, takie jak nielegalny import, produkcja sprzedaż napojów alkoholowych (ok. ¼ alkoholu jest w obrocie nielegalnym), sprzedaż alkoholu osobom nieletnim i nietrzeźwym

Zjawiska nowe i niepokojące to głównie celowa **ekspansja biznesu alkoholowego** oparta na łamaniu prawa jako stałej metodzie. O ile proces rozpijania społeczeństwa w okresie ubiegłym miał charakter spontaniczny i nie był popierany oficjalnymi działaniami w sferze świadomości społecznej, o tyle dziś ekspansja biznesu alkoholowego rozwija się w oparciu o systematyczne, planowane, celowe działania marketingowe. Z tego rodzaju ekspansją Polacy stykają się po raz pierwszy w historii. Jej elementy to: nagminne łamanie prawa o sprzedaży nieletnim i innych przepisów regulujących obrót alkoholem (afery alkoholowe), działania promocyjne (koncerty, festyny) finansowane przez biznes alkoholowy, współdziałanie części prasy w urabianiu opinii publicznej w kierunku proalkoholowym, realizowanie reklamy utrwalającej mity alkoholowe, wszystko to obok albo przeciw prawu. Nie dziwi zatem fakt powstawania mafii i afer korupcyjnych związanych z alkoholem, jako wynik tego rodzaju postawy. Utrwala ona szerzej postawę konsumpcyjną, traktując alkohol jako produkt rynkowy ze wszystkimi prawami. Rzecz pojawia się przed człowiekiem i jego dobrem.

g) Alkoholowa **dezorganizacja środowiska pracy i bezrobotnych**. Równie niepokojącym zjawiskiem jest wzrastające spożycie w grupie bezrobotnych. Będzie ono paraliżowało wiele programów gospodarczo – społecznych.

h) Naruszenie prawa i porządku przez osoby nietrzeźwe. Przemoc w rodzinach alkoholowych, nietrzeźwość w miejscach publicznych, wypadki drogowe, gwałty zabójstwa w ok. ¾ przypadków są związane z nietrzeźwością. Wyraźniej też widać rosnący udział kobiet w problemach alkoholowych, a należy pamiętać, że z pewnych powodów stanowi to poważniejsze zagrożenie niż problemy męskiej populacji (chociażby dlatego, że trudniej wychodzą z problemów alkoholowych, coraz więcej jest też dzieci obarczonych problemem pijących matek).

Na koniec należy wskazać na **źródła nadziei**: rosnącą kompetencję służby zdrowia w zakresie leczenia, rozrost sieci grup samopomocowych (AA, Alanon, Alateen), powstanie i wdrożenie nowoczesnych programów profilaktycznych dla młodzieży, nauczycieli i rodziców, wreszcie zmia-

ny prawno – organizacyjne skierowane na uruchomienie lokalnych (gminnych) społeczności. Ponad połowa młodzieży opowiada się za podwyższeniem granicy wieku zezwalającego na zakup alkoholu z 18 do 21 lat.

W rzeczywistości siły społeczne działające na rzecz trzeźwości są potężne, ale zbyt często jeszcze rozproszone i zbyt nieśmiałe. Dlatego całość pracy powinna skupić się na docieraniu do ludzi z prawdą (rozbijanie mitów, przeciwdziałanie reklamie, informowanie o możliwościach zmian i zachęcanie do nich), a także na umożliwieniu im – choćby na skromną miarę –doświadczenia własnej sprawczości: tego, że można coś w tej dziedzinie osiągnąć. Po dziesiątkach lat ubezwłasnowolnienia rola drobnych, pozytywnych doświadczeń jest ogromna.

2. Omówione wyżej zagrożenie narastającymi problemami alkoholowymi może stanowić modelowy punkt wyjścia do zrozumienia innych zagrożeń współczesnego człowieka. Podobne bowiem mechanizmy funkcjonują wobec innych uzależnień.

a) Takim jest na przykład coraz większe uzależnienie od nikotyny, które jest postrzegane w społeczeństwie co najwyżej jako szkodliwe dla zdrowia fizycznego. Ponieważ w krajach zachodnich odchodzi się już od palenia tytoniu, producenci papierosów poddają wielkiej presji reklamy kraje Europy Środkowo – Wschodniej i Trzeciego Świata.

Według szacunków WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) od 20 lat Polska znajduje się wśród krajów o najwyższym zużyciu tytoniu. Ośrodek Badania Opinii Publicznej w 1995 roku wykazuje, że regularnie (!) pali w Polsce 47% mężczyzn i 32% kobiet, co stawia nas w czołówce krajów europejskich. Każdego roku na choroby spowodowane paleniem papierosów umiera przedwcześnie 70 tys. Polaków w wieku 35-69 lat. (…) Na zjawisko nikotynizmu należy spojrzeć nie tylko w perspektywie szkodliwości dla zdrowia fizycznego. Palenie wpływa na psychikę i osobowość człowieka. Człowiek palący staje się ubezwłasnowolniony, niezdolny w trudnych sytuacjach do wysiłku woli. Niestety zjawisko to dotyczy w coraz większym stopniu także kobiet i coraz młodszych dzieci.

b) Nieumiejętność poradzenia sobie z problemami osobistymi, rozkład rodziny, poczucie osamotnienia, niewiara prowadzą do coraz szerszego w Polsce **zjawiska narkomanii** wśród młodzieży (narkomani nie dożywają wieku dojrzałego). Podobnie, choć bezpośrednio w sposób o wiele bardziej destruktywny słabość charakteru młodego człowieka poddana jest naciskom cynicznych dealerów. Okazuje się, że doświadczeniem prowadzącym do sięgania po narkotyki jest propagowana wśród młodzieży **„kultura piwa”**.

c) Powszechnym staje się dziś **uzależnienie od środków masowego przekazu** – telewizji spowodowane

brakiem sztuki wybierania w propozycjach mass mediów. Toruje to na przykład drogę obojętności wobec **pornografii i przemocy**, a także zastępuje serdeczne kontakty międzyludzkie. Zresztą w imię „europejskości" jest lansowana swoboda i wynaturzenia seksualne przez masowe ilustrowane pisma dla młodzieży i dorosłych. Mówi się dziś o **uzależnieniu od seksu**. Uderza to w normalny rozwój rodziny, a nawet powoduje jej rozbicie.

To zagubienie współczesnego człowieka, szczególnie młodego, jest wykorzystywane przez różnego rodzaju sekty uwodzące propozycjami łatwego rozwiązania wszelkich problemów życiowych za cenę całkowitego podporządkowania życia ich przywódcom. Tam gdzie nie dociera głoszenie Ewangelii i jej wyzwalającej mocy, pustka jest wypełniana przez głosicieli różnych poglądów określanych na ogół mianem **New Age**. Wiele sławnych osób otwarcie przyznaje się do praktyk proponowanych przez ideologów New Age.

d) Dramatem drugiej połowy XX wieku jest **zabijanie dzieci w łonach matek**, torujące miejsce dla aprobowanej już w niektórych krajach eutanazji. Brak ewangelicznego uzdrowienia milionów ludzkich serc, zranionych świadomością popełnienia zabójstwa, niszczy psychikę narodu. Prawo do życia od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci jest ciągle w imię egoizmu człowieka kwestionowane. Domaga się ono ciągłej aktywności społecznej, zarówno w sferze oddziaływania na postawę osób nie umiejących sobie poradzić ze swoją egoistyczną postawą, jak i w sferze kształtowania prorodzinnej polityki społecznej, a także jednoznacznych rozwiązań prawnych opartych o Dekalog. Przy dalszym spadku przyrostu naturalnego powodowanym egoizmem już około 2030 roku załamie się siła biologiczna narodu, czyniąc wizję jego degradacji czymś zupełnie realnym.

Łatwo też są akceptowane – nawet przez chrześcijan –poglądy, że religia dotyczy tylko sfery życia prywatnego i ewangeliczne orędzie nie dotyczy życia społecznego, gospodarczego, politycznego. Stąd u źródeł współczesnych zagrożeń leży brak prawdy o godności człowieka, o możliwości kształtowania swojego życia i lęk przeciętnego człowieka przed odpowiedzialnością za kształt życia w wymiarze szerszym niż osobiste. Dlatego tak ważne jest przełamywanie bezradności wobec trudnych problemów społecznych.

3. Naszkicowana powyżej sytuacja domaga się nie tylko wielkiej intensyfikacji stosowanych dotychczas metod i środków walki z zagrożeniami społecznymi, ale także szukania i znalezienia nowych, które mogłyby skutecznie zahamować szerzące się zło.

Zadanie, które chwila obecna stawia przed nami, to nie tyle zwalczanie alkoholizmu i innych podobnych zjawisk, ile realne i rzeczywiste **zwalcze-**

nie tych klęsk. Inaczej nie powstrzymamy procesu staczania się po równi pochyłej i nie uratujemy narodu.

Trzeba więc znaleźć nową motywację, sięgającą samej istoty zagadnienia, ukazać nowe perspektywy rozwiązania problematyki, rozwinąć nową strategię i taktykę zdolną rzeczywiście przeciwstawić się siłom niosącym zagrożenie i zgubę. Trzeba zaplanować i zmobilizować siły i środki proporcjonalne do sił, którym chcemy się przeciwstawić i które chcemy zwyciężyć. (…)

4. W chwili obecnej wzrasta świadomość zagrożenia. Zewsząd słyszy się głosy i apele ludzi odpowiedzialnych, wzywające zwłaszcza do przeciwstawienia się alkoholizmowi. Motywacja pozostaje stale ta sama, tradycyjna, powszechnie znana. Nie przeprowadza się krytycznej refleksji nad jej skutecznością i wystarczalnością. Pozostaje się na ogół na płaszczyźnie motywacji naturalnej, naukowej, nie sięga się natomiast do źródeł objawienia i teologii.

(…)

Nowość inicjatywy Krucjaty Wyzwolenia Człowieka wyraża się w tym, że idąc za nauką Papieża, za całą wielką wizją Jego encykliki *Redemptor Hominis* chcemy konsekwentnie szukać rozwiązania wszelkich aktualnych, palących problemów ludzkości (wśród nich także problemu alkoholizmu) w Chrystusie – Odkupicielu. Swoje zadanie widzimy w doprowadzaniu ludzi do umiejętności obcowania ze swoimi problemami **z głębią odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie** (RH 10). Ufamy bowiem, że jedynie na tej drodze dotkniemy zarazem **największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw** (tamże). Dotkniemy jej mocą Chrystusa w sposób uzdrawiający i wyzwalający.

Nowość Krucjaty Wyzwolenia Człowieka zawiera się więc w zorientowanej według wskazań Jana Pawła II teologii wyzwolenia człowieka, której istotne elementy zostaną przedstawione w następnym rozdziale.

Czytając treść tego rozdziału nie sposób nie zauważyć jakim wizjonerem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Wskaźniki w momencie powstawaniu tekstu Podręcznika tj. rok 1988 i prognoza rozwoju sytuacji społecznej w kierunku pogłębienia się problemu uzależnień ma swoje odzwierciedlenie w sytuacji w jakiej znaleźliśmy się obecnie. Działania podjęte przez Episkopat Polski przyjmując Narodowy Program Trzeźwości w 100 rocznicę Odzyskania Niepodległości wskazują jednoznacznie na poważny problem społeczny, zagrażający kondycji społeczeństwa i przyszłości naszego narodu. Dlatego Ruch Światło-Życie czuje się powołanym do aktywnego włączenia się w realizację Programu poprzez przygotowanie i wcielenie w życie Strategii Działania Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

Relacja z Diecezjalnej Trzeźwościowej Pielgrzymki do Niechobrza

Niektórzy wyruszyli już o godz. 7.30 w pieszej pielgrzymce do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, by tu prosić o trzeźwość w naszych rodzinach, o uzdrowienie i uwolnienie, by dziękować za wszystkie osoby, które powstały z nałogu i trwają w trzeźwości. Piesze Pielgrzymki wyruszyły z parafii: Św. Rodziny, św. Judy Tadeusza i Matki Bożej Królowej Polski z Rzeszowa, a także z Nockowej. Do Niechobrza przybyła również pielgrzymka autokarowa z Kościoła Św. Jadwigi Królowej z Rzeszowa.

Drogę Krzyżową rozpoczął ks. Biskup Kazimierz Górny, wrażając swoją wdzięczność za troskę i modlitwę w intencji trzeźwości naszego narodu. Rozważając stacje drogi krzyżowej, dotykaliśmy zranień, trudnych relacji i doświadczeń związanych z uzależnieniami naszych bliskich, łącząc je z cierpieniem Jezusa.

Każdy z nas dźwiga swój krzyż i na drodze swojego życia spotyka bliźniego, który pomaga ten krzyż nieść, spotyka Maryję, Naszą Matkę, spotyka Weronikę, która ociera twarz i płaczące niewiasty…

Po zakończonej drodze krzyżowej i wspólnej modlitwie do Ducha Świętego wysłuchaliśmy świadectw. Ksiądz

Grzegorz Kot – Diecezjalny Duszpasterz Trzeźwości podkreślił, że przykłady pouczają, świadectwa pociągają. Usłyszeliśmy historię trzeźwiejącego alkoholika, który w najtrudniejszej chwili swojego życia upadł pod przydrożnym krzyżem i prosił Boga o pomoc. Pan Bóg wysłuchał Jego wołania, postawił na drodze ludzi, którzy podali mu pomocną dłoń i pokazali jak żyć bez alkoholu. Stowarzyszenie Trzeźwościowe w Tyczynie, ksiądz, który powiedział „Chodź – wiem czego potrzebujesz", rekolekcje trzeźwościowe, grupa wsparcia AA, Krucjata Wyzwolenia Człowieka…

Dziś jestem trzeźwym i szczęśliwym człowiekiem – odzyskałem rodzinę, nie mam poważnych problemów, a te które się pojawiają jestem w stanie rozwiązać z Bożą pomocą i przy wsparciu najbliższych. Kolejnym świadectwem podzielił się z nami członek Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, odpowiedzialny z Diakoni Wyzwolenia Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło Życie. Przypomniał słowa założyciela Krucjaty Wyzwolenia Człowieka bł. ks. Franciszka Blachnickiego

„Przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich" oraz słowa Jezusa „niektóre złe duchy wyrzuca się tylko modlitwą i postem". Mówił, że podpisał krucjatę w intencji kolegi, który poprosił go o pomoc w walce ze swoim uzależnieniem. Zwrócił uwagę, że w Polsce osób uzależnionych jest ok. 1 miliona, a w związku z tym osób, które bezpośrednio doświadczają problemu alkoholowego, żyjąc z osobą chorą, jest między 3 a 4 miliony. Dzieląc się swoim doświadczeniem życia w trzeźwości, podkreślił jak ważne jest wychowanie do trzeźwości i zmiana naszego myślenia. Podał przykład: Kupujemy naszym dzieciom na urodziny szampan Pikolo i wznosimy tost na zdrowie – pokazujemy, że świętować można wtedy, gdy na stole stoi butelka.

Czy jesteśmy tego świadomi, jaki przekaz niesiemy? Czego uczymy nasze dzieci? A potem, po latach zastanawiamy się czemu nasze dziecko zeszło na złą drogę, jest uzależnione? Pamiętajmy o tym. Krucjatę Wyzwolenia Człowieka można podpisać na rok lub do końca trwania, czyli kiedy nie będzie już w Polsce problemu alkoholizmu. Pojawia się więc pytanie: Ile czasu i ile pokoleń potrzeba by z powodu uzależnienia od alkoholu nie cierpiało tak wielu ludzi. Jak mówił ks. Franciszek Blachnicki – potrzeba Nowego Człowieka – trzeźwego, Nowej Kultury – bez alkoholu i Nowej Wspólnoty. My będąc w Krucjacie tworzymy tę Nową Wspólnotę i dajemy świadectwo, że można żyć bez alkoholu. Wierzymy, że nasze działania i podejmowane inicjatywy są w stanie zmienić wiele nie tylko w naszym najbliższym otoczeniu.

Następnie uczestniczyliśmy w Eucharystii sprawowanej przez ks. biskupa Kazimierza Górnego. Podczas Homilii podkreślił szczególne znaczenie tego Sanktuarium i tych cudów nawrócenia, które przez lata, za przyczyną Matki Bożej Nieustającej Pomocy miały tu miejsce. Ksiądz biskup powiedział: *Wpatrujemy się w oblicze Matki Najświętszej, aby zbliżyć się do niej, a przede wszystkim, aby się do niej upodobnić, Ona chce zaprowadzić nas do Syna Swojego, abyśmy wszyscy otworzyli się na Jego obecność. Wołał do Nas Święty Jan Paweł II:* ***Otwórzcie drzwi Chrystusowi i nie lękajcie się.*** *Otwórzcie drzwi Waszych serc i zaproście Go do siebie, Zmartwychwstały Pan żyje, nigdy więcej nie umiera, żyje w Kościele swoim i chce przebywać w każdym z Was. Jeśli człowiek wierzący pojmie tę mądrość jedyną, najważniejszą i pozwoli, żeby Pan Jezus Zmartwychwstały w nim zamieszkał to największe zwycięstwo.* ***Uczyńcie wszystko cokolwiek Wam powie*** *– słyszymy od Matki Najświętszej z Ewangelii Św. Jana. I gdy wysłuchano i polecenie Matki Najświętszej wykonano stał się cud na weselu w Kanie Galilejskiej. Proszę zauważyć, że od tej chwili Matka Najświętsza w Ewangelii ani jednego słowa nie wypowiedziała. Te słowa na weselu w Kanie*

Galilejskiej są testamentem Matki Najświętszej do nas wszystkich.

Biskup wspomniał następnie postać płk. Łukasz Cieplińskiego, który był dowódcą Armii Krajowej i walczył o to, by Polska była Polską, prawdziwą i katolicką. Został aresztowany w 1948 roku, w 1951 został wykonany wyrok, a on przed egzekucją połknął swój medalik. Wcześniej z więzienia pisał do swojej żony, by syna wychowała w duchu katolickim oraz w jednym ze swoich „grypsów" napisał: *cieszę, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Ojczyznę, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę bardziej niż kiedykolwiek, że Chrystus zwycięży, Polska niepodległość odzyska a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. (...) Wierzę, że Matka Boża zabierze moją duszę do swoich niebieskich hufców bym mógł jej w dani służyć .*

Biskup Kazimierz podkreślił, że chodzi tu o naszą postawę, byśmy byli świadomi, że tylko Naród trzeźwy ma przed sobą przyszłość, jeśli dochowamy wierności Chrystusowi Panu, jeśli słowa Matki „Zróbcie wszystko cokolwiek Wam powie" weźmiemy na serio.

W XIX wieku kiedy Polska była pod zaborami, a dokładnie w 1878r. w Gietrzwałdzie na Warmii, Matka Najświętsza objawiła się dzieciom. Przemówiła w języku polskim i prosiła o modlitwę różańcową i o trzeźwość. Zaborcy poprzez rozpijanie narodu chcieli doprowadzić do jego zagłady. Polacy spełnili prośbę Maryi i do Gietrzwałdu zaczęły przybywać liczne pielgrzymki. W historii mówi się, że to właśnie Gietrzwałd przygotował naród do obrony i do wyzwolenia w 1918 roku, a także w 1920, kiedy cały Naród musiał stawić opór bolszewickiej napaści.

Na koniec biskup Kazimierz jeszcze raz podkreślił, że Matka Boża zwraca się do nas, abyśmy otworzyli serca Panu Jezusowi i żyli z Nim w wielkiej przyjaźni. Tylko pod tym warunkiem będzie nasze życie owocowało, jeśli Pan Jezus zamieszka w Nas, jeśli Eucharystia będzie w centrum Naszego życia.

Po Eucharystii była jeszcze możliwość pójść pod obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wpisać do księgi swoją prośbę i podziękowanie za otrzymane łaski oraz powierzyć jej wszystkie sprawy, z którymi przybyliśmy do Jej Sanktuarium, gdzie tak wielu doznało i wciąż doznaje łaski uzdrowienia.

Czas tej pielgrzymki był czasem modlitwy, refleksji, doświadczenia wspólnoty i jedności Kościoła Świętego. Powierzając wszystkie trudności życia codziennego Naszej Matce Maryi a za jej wstawiennictwem Jezusowi Zmartwychwstałemu pokrzepieni i umocnieni wróciliśmy do naszych domów, ufając w Jej pomoc i opiekę. Za wszystko Bogu niech będą dzięki. Amen. Alleluja!

Anna Pisarek – Buczek

Kalendarium wydarzeń roku pracy 2021/2022

Przedsięwzięcia stałe:

- **Spotkanie formacyjne Diakoni Wyzwolenia i KWC** – drugi czwartek miesiąca – Kościół pw. Św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie ul. Rejtana, początek godz. 18^{00} – Msza święta, rozważania nad Podręcznikiem KWC.
- **Dzień Skupienia** – czwarta sobota miesiąca – Kościół pw. Św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie ul. Rejtana, początek godz. 12^{00} – Msza Święta, świadectwo KWC / konferencja, Agapa;
- **Diecezjalna Poradnia dla Osób Uzależnionych i Współuzależnionych** – od poniedziałku do piątku w godz. 16^{00} – 19^{00},
  rejestracja pod nr tel. 798 538 488
- **Dyżur w STANICY KWC** – wtorek od godz. 16^{00} do 18^{00} – Kościół pw. Św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie ul. Rejtana.
- **Spotkania grup:**
  - Anonimowych Alkoholików MATT TALBOT 2 – w piątek godz. 19^{00} salka przy kościele św. Jadwigi, tel. 692 724 949
  - Dla współuzależnionych – odbywają się w 2 i 4 wtorki miesiąca godz. 17^{00}, tel. 723 186 255
  - DDA – w każdy wtorek o godz. 19^{00}, tel 539 813 575

Aktualne informacje o rekolekcjach i terminach spotkań znajdują się na stronie www.pbk.org.pl

Rekolekcje:

Data rekolekcji	Rodzaj, tytuł, w programie – kroki AA	Miejsce	Ksiądz prowadzący	Zgłoszenia
10-12.06 2022	Trzeźwościowe	KANA Czarna Sędziszowska	ks. Stanisław SZCZEPANIK	504 957 572
25-28.08 2022	Dla diakonii KWC	Budy Głogowskie Ośrodek Caritas	ks. Grzegorz KOT	504 957 572

Inne przedsięwzięcia:

DATA	NAZWA PRZEDSIĘWZIĘCIA	MIEJSCE	REALIZUJE – UCZESTNICY
18-19.06 2022	Diecezjalna Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka	Jasna Góra	Ks. Grzegorz – 663 509 575
24-26.06 2022	XXXV Podkarpacka Pielgrzymka Ruchów Trzeźwościowych	Kalwaria Pacławska	692 724 949
2.07 2022	Dzień Trzeźwości i Radości	Dobrzechów	17 8635963; 881308678 – chętni
25.07 2022	XVIII Narodowa Modlitwa o Trzeźwość Narodu	Miejsce Piastowe	692 724 949
29-31.07 2022	Ogólnopolski Spotkania Ruchów Trzeźwościowych	Sanktuariom Matki Bożej w Licheniu	692 724 949
31.07 2022	Niedziela Świadectw KWC	parafie	Członkowie KWC
20.08 2022	VI Bieszczadzkie Trzeźwe Wesele	Caritas Myczkowce	Chętni indywidualnie

FAZY UZALEŻNIENIA

Uzależnienia to najsmutniejsze znamię naszych czasów. Nie jest łatwo kogoś z tego wyleczyć jak np. z grypy. Z tej choroby człowiek musi wyleczyć się sam, oczywiście przy wsparciu innych osób, poprzez ułatwienie poznawania nowych doświadczeń, uzyskanie niezbędnej wiedzy na temat choroby dzięki czemu będzie mógł łatwiej żyć bez danej substancji. Tę chorobę trudno zrozumieć. Objawy z czasem się nasilają. Jest to choroba przewlekła jak np. cukrzyca, której nie można wyleczyć, natomiast można powstrzymać jej rozwój, zahamować objawy, a najważniejsze to nauczyć się z nimi żyć. Uzależnienie nie rozwija się też z dnia na dzień. Staje się ono coraz bardziej widoczne, a jej skutki stają się coraz bardziej odczuwalne i przykre zarówno dla pijącego jak i dla jego otoczenia. Rozwój uzależnienia porównać można do drogi. U różnych osób droga może wyglądać zupełnie inaczej. Niektórzy wchodzą w uzależnienie szybciej i oni nie potrzebują wcale wiele czasu na to by rozwinęło się u nich zależność od substancji, niektórzy zaś uzależniają się po długich latach perypetii z alkoholem. Zawsze wejście na drogę uzależnienia zaczyna się od **picia towarzyskiego**. Jest to picie, które sprawia przyjemność. Alkohol pojawia się przy okazji różnego rodzaju imprez i okoliczności. W tej fazie nie mówi się jeszcze o uzależnieniu, może pojawić się tu **wzrost ochoty** na częstsze sięganie po alkohol, co wiąże się ściśle ze **wzrostem tolerancji na substancję. Organizm każdej osoby, która pije zaczyna się przyzwyczajać do wypijanych dawek alkoholu. Dawki te przestają przynosić oczekiwane efekty i pojawić się może efekt tzw. mocnej głowy.** Wtedy osoba może wypić znacznie więcej alkoholu niż dotychczas. Pojawiają się wcześniej czy później przerwy w życiorysie tzw. **urwanie filmu**. Częste luki pamięciowe powodowane upiciem się są sygnałem do przejścia w kolejną fazę uzależnienia – **faza ostrzegawcza**. Luki pamięciowe nie muszą się pojawić u każdej osoby, zatem ta granica pomiędzy piciem towarzyskim, a kolejną fazą ostrzegawczą jest naprawdę bardzo cienka. W tej fazie nasilenie objawów, w potocznym postrzeganiu nie wygląda jeszcze na picie problemowe. Co zatem dzieje się w tej fazie? Osoba, zaczyna **szukać**

okazji do picia. Częstotliwość spotkań z alkoholem tłumaczą, że „wszyscy przecież tak piją". Na przyjęciach taka osoba sama inicjuje kolejki, podkręca tempo picia, aby dostosować ilość wypijanego alkoholu do swych **zwiększonych zapotrzebowań.** Po wypiciu polepsza się jego samopoczucie. Alkohol przynosi ulgę, odprężenie. Jest to niezawodny środek na ukojenie. Każdorazowo rozpoczęte picie kończy się **utratą kontroli.** Alkohol przestaje być jednym z napojów, staje się czymś czego ciągle „potrzebuje". Zaczyna się tutaj tłumaczenie picia, np. nieprzyjemnymi sytuacjami „bo żona nie rozumie", „bo ciągle ktoś wymaga ode mnie za dużo", itp. Osoba pijąca coraz częściej miewa zaburzenia pamięci tzw. palimpsesty alkoholowe – rozpoczęte picie kończy się **„urwaniem filmu"**. Podejmuje też próby ukrywania swojego picia, spożywa alkohol w samotności, pije na kaca (klinuje). Kolejna faza uzależnienia to **faza krytyczna**, rozpoczyna się wraz z wystąpieniem podstawowego dla alkoholizmu objawu, jakim jest utrata kontroli nad piciem, czyli niepohamowanego **głodu alkoholu**. Wypicie jednego drinka wyzwala reakcję łańcuchową. Osoba uzależniona zaprzecza wystąpieniu tego objawu, przekonuje siebie i innych, że nie straciła kontroli, podając coraz to nowe powody, które zmuszają ją do dalszego nadużywania alkoholu. W tej fazie potrafi jeszcze zdecydować, czy w ogóle sięgnie po alkohol czy nie, więc możliwe są

pewne okresy abstynencji. Coraz częściej pojawiają się **wyrzuty sumienia i tzw. „kac moralny". Postępująca utrata kontroli, dłuższe ciągi powodują narastanie problemów w różnych obszarach życia. Na kacu trudniej pójść do pracy dlatego też trzeba wziąć urlop na żądanie, pojawiają się nieobecności w pracy i kłopoty z tego powodu. Oczywiście pijący uruchamia cały mechanizm mniej lub bardziej racjonalnych tłumaczeń usprawiedliwiając swoje picie.** Pojawia się nerwowość, **konflikty z prawem np. m**andaty. U**trata zainteresowań, dbanie o szereg spraw i obowiązków, zaniedbywanie wyglądu zewnętrznego, W pewnym momencie pojawiają się również zaburzenia popędu seksualnego, często taka osoba składa sobie i bliskim obietnice abstynencji, które najczęściej po jakimś czasie kończą się i tak powrotem do picia.** Po kolejnych obietnicach i powrotach do picia sam uzależniony zaczyna mieć **poczucie pustki, bezradności.** W fazie chronicznej uczucie pustki i bezradności oraz inne przykre uczucia są dominujące *„z alkoholem źle, ale bez niego jeszcze gorzej"*, aby nie czuć, nie myśleć, odciąć się od dyskomfortu ucieka w coraz częstsze i długotrwałe upijanie się. Pojawiają się **okresy długotrwałego upijania się**, trwające tydzień lub dwa, czasami nawet kilka miesięcy. W momentach zaprzestawania picia pojawiają się bardzo silne objawy odstawienia alkoholu, wówczas cały organizm się trzęsie, serce kołacze, pojawiają się na przemian zimne i gorące poty, może w takich sytuacjach dochodzić do napadów **padaczki alkoholowej.** Układ nerwowy pijącego jest na skraju wyczerpania. Chęć na niewielką choćby dawkę alkoholu rozpoczyna kolejne **picie poranne**. Osoba uzależniona nie potrzebuje już od dawna towarzystwa aby pić alkohol, lecz teraz **upija się w samotności. W**padając w długie ciągi destrukcyjnego picia nie jest w stanie pracować, kończą się też środki na alkohol, bywa, że część pijących sięga po tańsze **alkohole niekonsumpcyjne**, które nazywają np. **„wynalazkami".** Inni, aby zdobyć środki na dalsze picie, uciekają się do **kradzieży, wynoszenia z domu, pożyczają od dziecka pieniądze ze skarbonki.** Przy takiej intensywności picia, by zminimalizować silne zatruwanie organizmu prowadzące do śmierci organizm osoby uzależnionej **obniża tolerancję na alkohol**. Teraz znowu **niewielkie dawki alkoholu wystarczają osobie uzależnionej, by poczuć jego działanie,** a nawet by się upić. Postępuje **degradacja zawodowa i społeczna.** Destrukcyjne i intensywne picie powoduje **nieodwracalne zmiany** w organizmie uzależnionego, pojawia się coraz więcej zaburzeń i różnorakich chorób, **które prowadzą do wyczerpania organizmu**. W tym momencie uzależnienia droga prowadzi do **śmierci.**

Pewnym tego, że się ktoś nie uzależni może być tylko ten, kto alkoholu nie pije.

Piotr Osak

MARYJA – MATKA BOGA I NAS

WYWIAD Z TADEUSZEM ALKOHOLIKIEM

Wojciech. *Czy w Twoim domu rodzinnym była żywa atmosfera religijna?*

Tadeusz. Tak, oczywiście. Mama w domu była cały czas, ojciec pracował i dużo był na wyjeździe, więc wychowaniem religijnym dzieci zajmowała się mama. Była w domu ikona Najświętszego Serca Maryi Panny i figurka Matki Bożej Niepokalanej. W święta to właśnie Maryja – Nasza Matka była tą osobą, która wskazywała nam drogę do swego Syna Jezusa Chrystusa. Nie było jednak zwyczaju uczestniczenia w pielgrzymkach czy włączania się we wspólnoty parafialne. Ale kult Maryi zawsze w domu był żywy i właśnie w niej – Matce Bożej upatrywaliśmy naszej pośredniczki, czy to podczas Świąt Bożego Narodzenia – jako Matki Dzieciątka Jezus, czy w okresie Wielkanocny jako Matki Bolesnej. Jak przychodziło się do domu, zawsze mówiło się *„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”* i to zostało do dziś.

W. *Jest wiele wizerunków Maryi. Który z nich jest Tobie najbliższy?*

T. Najbliższa mojemu sercu jest Matka Boża Saletyńska, bo przez Nią odzyskałem to swoje jakby drugie człowieczeństwo, nawet w tym bardzo dla mnie trudnym okresie byłem z Jej wizerunkiem bardzo związany. Matka Boża Saletyńska od początku trzeźwienia była dla mnie pojednawczynią grzeszników, bo to co mówiła w La Salette zawsze mnie nurtowało. Odnajdywałem w tym siebie, że ja jestem taki niedobry.

I dzięki Niej, jak stanąłem w prawdzie, to zobaczyłem kim ja tak naprawdę jestem i jakie jest moje miejsce w życiu. Cały czas noszę taką wdzięczność w sercu dla Jej wizerunku, bo to Ona sprawiła, że stałem się wyzwolony z mojego uzależnienia.

W. *Jak wyglądała Twoja droga do trzeźwości?*

T. Jak zakładałem rodzinę w 1985 roku, to nie myślałem o tym, że jestem alkoholikiem i nawet nie dopuszczałem do siebie takiej myśli. Uważałem, że wszystko jest w porządku. Towarzystwo do butelki było zawsze i uważałem, że jest to normalne. A po dwóch latach małżeństwa ogarnął mnie taki głód alkoholowy, że postanowiłem zostawić rodziną i zamieszkałem w hotelu. To była bardzo trudna decyzja, zostawić rodziną samą sobie. Jednak alkohol był silniejszy, potrzebowałem tego komfortu picia. Już nikt nie stał mi na drodze do ciągłego picia. Towarzystwo było zawsze, ale przyszedł taki czas, kiedy zostałem sam z tym wszystkim. I tutaj pojawiła się Matka Boża Saletyńska, bo w przypływie jakiegoś takiego zrezygnowania i życiowej pułapki poszedłem do spowiedzi. Przy spowiedzi ksiądz powiedział mi, że można z tego wyjść. Popsuł mi tym komfort picia i dał nadzieję, że jeszcze nie wszystko jest stracone. Dlatego mam do księży misjonarzy Saletynów wdzięczność za to, że wyprowadzili mnie na drogę trzeźwości.

Dopiero jak spotkałem drugiego alkoholika i zaczęliśmy rozmawiać, wzajemnie się odwiedzać, to w Wielkim Tygodniu poszedłem na swój pierwszy mityng i właśnie tam stał się cud. Tak, dla mnie to był cud. Cały czas byłem przy kościele, bo Matka Boża nie dała się opuścić. Księża zatrudnili mnie do prac konserwacyjnych i tak zamiast spotkań alkoholowych byłem blisko Niej, Mojej Matki i Odnowicielki mojego życia.

Jak miałem pół roku trzeźwości to moja żona stwierdziła, że już wygrałem, ale ja jeszcze nie czułem się tak pewien i bałem się, żeby nie zmarnować tego co już osiągnąłem z pomocą Pana Boga i Matki Bożej Saletyńskiej. Jednak wtedy nikt jeszcze ze mną nie chciał tak poważnie rozmawiać, tylko z żoną zastanawialiśmy się, czy możemy sobie przebaczyć i zacząć na nowo wspólne życie, takie prawdziwe w szczęściu i miłości. Dzięki Bogu doszliśmy do wniosku, że tak i wtedy zaczęły się plany o budowie domu, trzeźwego domu i wszystko zaczęło iść po naszej myśli. Nie straciłem jednak łączności z Matką Boża Saletyńską. Zacząłem jeździć do Dębowca na rekolekcje trzeźwościowe, gdzie spotkałem księdza Andrzeja – terapeutę. I tam w Dębowcu zrodził się taki pomysł, żeby na dwudziestolecie swojej trzeźwości, koło domu postawić kapliczkę z figurką Matki Bożej Saletyńskiej. Największą oponentką była teściowa – kobieta bardzo religijna, ale namawiała żonę, żeby na to nie pozwoliła. Ja jednak postawiłem na swo-

im. Wykopałem dół, nazwoziłem piachu, cementu, kamieni, przywiozłem figurkę Matki Bożej z Dębowca i kapliczka stoi. Przyjechał ksiądz Jerzy, który od początku prowadził mnie do trzeźwości i poświęcił kapliczkę. Ale on przy okazji podkreślił: *Tadeusz ty pamiętaj, że figura cię nie zbawi*. A ja się śmiałem i mówię, że wiem, wszystko zależy ode mnie samego. Nie wolno odpuszczać i dziś mam już 29 lat życia w trzeźwości i radości.

***W.** Pamiętasz pierwsze dni (tygodnie) trzeźwości? Co w nich było najtrudniejsze?*

T. Ja pierwsze dni trzeźwiałem sam w hotelu. Tam ciągle była balanga. To właśnie wtedy księża Saletyni zatrudnili mnie jako konserwatora i po pracy zamiast imprezować chodziłem do oo. Saletynów i tam zawsze znalazło się cos do zrobienia, a co najważniejsze byłem tak bardzo blisko mojej mamy – Matki Bożej Saletyńskiej. Głośnik był w warsztacie, więc przy okazji wysłuchałem Mszę św. I w ten sposób nie widziałem się z kolegami, bo jak przychodziłem wieczorem do hotelu, to oni już byli „załatwieni".

Pierwszego tygodnia nie da się zapomnieć – to był czas Wielkiego Tygodnia, gdy poszedłem na swój pierwszy mityng. Odczuwałem strach ale i radość, że wchodzę w nowe życie, które mi Pan Bóg i Matka Najświętsza ofiarowuje. Jeszcze wtedy nie byłem na 100% przekonany, że ja – to Tadeusz Alkoholik. Ci inni, którzy tam byli to tak, zresztą sami o sobie dawali świadectwo. Ale ja – to chyba jednak nie. Na tym mityngu spotkałem ludzi, którzy byli mi życzliwi i przyjaźni. Pierwsze Święta Wielkanocne spędzone w trzeźwości i potem pierwsze dni w pracy, kiedy koledzy kpili ze mnie i wyśmiewali, że co to ja jestem, taki odszczepieniec i pewnie kabluję. Ja jednak swoje robiłem, Dziś mówię, że jestem po tej jasnej stronie życia, ale determinacja musi być. Ja tak byłem zafascynowany swoją trzeźwością, że każdy dzień zapisywałem w kalendarzu, ale z rodziną jeszcze nie byłem. Bałem się. Dopiero po półtora roku poczułem, że jestem gotowy żeby powrócić do żony, do syna.

***W.** Jak trafiłeś przed obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Niechobrzu?*

Mając 25 dni trzeźwości poszedłem na pieszą pielgrzymkę do Niechobrza, do Sanktuarium Matki Bożej

Nieustającej Pomocy i tam spotkałem takich, którzy mi imponowali swoim trzeźwieniem. Zacząłem więc jeździć regularnie na rekolekcje do Dębowca, do Przemyśla – do ks. Zarycha, do Niechobrza i teraz tutaj do Czarnej Sędziszowskiej, gdzie też jest Matka Boża na ikonie wraz z Józefem i młodym Jezusem. We wszystkich tych miejscach można się poczuć kochanym dzieckiem Maryi – Matki Boga i nas.

***W.**. Mógłbyś zrobić bilans zysków i strat:*

- **piłem i straciłem**

T. Zaufanie do syna, bo zabrałem mu dzieciństwo. Do dziś to za mną chodzi. Jeszcze teraz w nim odzywa się taki żal. Ponadto nie byłoby tego pogmatwanego życia.

- **nie piję i zyskałem**

T. trzeźwą rodzinę, przyjaciół, szacunek, uznanie w pracy. Więcej otrzymałem od samego Pana Boga, niż straciłem. Nie jestem idealny, wszyscy jesteśmy w drodze. Na bieżąco koryguję swoje postępowanie i nie dopuszczam do takiej zatwardziałości serca – bo ja mam to już za sobą.

***W.** Jakie rady przekazałbyś tym, którzy są na początku drogi trzeźwienia?*

T. Na początku trzeźwienia trzeba być konsekwentnym w stosunku do samego siebie i jeśli już chce się być trzeźwym – to tylko dla siebie samego, a skorzystają na tym wszyscy: żona, dzieci, cała rodzina, środowisko w którym żyjemy i sam alkoholik też na tym zyska. Dzisiaj młodym wydaje się, że są na tyle mocni i da się im wytrzeźwieć na pstryknięcie palców. To tak nie działa. To jest długa i wyboista droga. Tyle czasu ile alkoholik wchodził w nałóg – tyle z niego musi wychodzić. Nad swoim trzeźwieniem trzeba pracować, odzyskać trzeźwość na mityngach. Czasu na mityngach nigdy się nie marnuje, bo to jest czas wyzwalający. Pamiętam jak mityngi rocznicowe trwały niemal całą noc i kończyły się o drugiej o trzeciej w nocy. Ile szczęścia i radości było w nas wszystkich. Dzisiaj jesteśmy zabiegani i chcielibyśmy efekty mieć już, a tu trzeba nauczyć się cierpliwości. W chorobę wchodziliśmy powoli, więc z choroby też powinniśmy wychodzić powoli. Cierpliwie słuchać drugiego człowieka, szczególnie uzależnionego, który może dać swoje świadectwo trzeźwości i podpowiedzieć tym samym co robić i gdzie szukać ratunku.

***W.** Jakie warunki trzeba spełnić, aby doznać łaski uzdrowienia z nałogu za wstawiennictwem Matki Bożej?*

T. Nie stać w miejscu, tylko działać. Zawierzyć siebie samego, swoich najbliższych Matce Najświętszej, tej naszej najdroższej Mateczce, która zawsze wstawi się za nami u swego Syna. Uczestniczyć w pielgrzymkach do sanktuariów maryjnych, z całą wspólnotą, bo i Matka Najświętsza i wspólnota osób uzależnionych daje siłę, a jednocześnie pokazuje jakich cudów Pan Bóg dzisiaj dokonuje. Nie kiedyś tam w przeszłości, ale dzisiaj, na naszych oczach. W takich piel-

grzymkach do Matki Bożej Słuchającej w Kalwarii Pacławskiej, do Matki Bożej Jasnogórskiej, do Matki Bożej Bolesnej w Licheniu, ludzie doznają uzdrowienia, dotknięcia Bożą Ręką. Nie zapomnę pieszej pielgrzymki do Częstochowy kiedy to na „Górce Przeprośnej" doznałem takiego wzruszenia, że już na dotknięcie ręki jesteśmy u Pani Jasnogórskiej. Z czasem sam zacząłem organizować pielgrzymki z myślą o osobach uzależnionych, żeby wskazać im te miejsca, gdzie można i trzeba szukać, a nawet znaleźć pomocną dłoń. Matka Boża nikogo nie zostawi w potrzebie, czy to Matka Boża Jasnogórska, Kalwaryjska, Licheńska czy z Sanktuarium w Niechobrzu, to jest jedna Osoba, chociaż ma wiele imion. Ciągle jest to ta sama kochająca Matka Boga i nas.

Sanktuarium w Licheniu z Matką Bożą Bolesną też jest dla mnie takim ważnym miejscem i czasami tak się zastanawiam nad swoim życiem, czego ja tak muszę dużo przechodzić. Tyle tego cierpienia i teraz chora żona, a ktoś mi powiedział: a dlaczego nie? Cierpienie też trzeba przeżyć, przetrawić, po prostu jak się radujemy z różnych rzeczy tak i w cierpieniu trzeba się odnaleźć. Żona chora jest na stwardnienie rozsiane i czasami mówi, że chciałby umrzeć, bo jest dla mnie takim obciążeniem i udręczeniem. A ja jej mówię, że nie jest dla mnie obciążeniem, ale raczej wyzwoleniem. Ja teraz w tym cierpieniu i udręczeniu widzę dla siebie sens życia i to też trzyma mnie w trzeźwo-

ści. Ja sobie nie wyobrażam, że może być inaczej, chyba że Pan Bóg o tym zdecyduje, to my już na to wpływu nie mamy, bo kto jak kto, ale Pan Bóg wie co dla nas jest dobre. Ale ja choć próbuję, nie potrafię wyobrazić sobie życia bez niej. To byłaby pustka, której nic nie byłoby w stanie wypełnić.

W. *Jak często osoba uzależniona powinna brać udział w mityngach czy spotkaniach grupowych?*

Tadeusz. Co najmniej raz w tygodniu, nie tylko na początku drogi, ale przez cały okres trzeźwienia. Nawet jeżeli na początku nie wszystko się rozumiało, bo tak było, to sama obecność na mityngach dawało mi poczucie wartości i motywację do pracy nad sobą. Często zdarzały się naturalne przeszkody uczestniczenia w mityngu, wtedy robiłem wszystko, żeby tam iść i spotkać się w tymi, których ja potrzebowałem i wiedziałem, że oni potrzebują mnie. Brałem urlop, szedłem oddać krew do stacji krwiodawstwa, zamieniałem się w pracy – żeby tylko być, bo to dawało mi siłę. Nawet jeśli nie zabierałem głosu, nie dawałem świadectwa swojej trzeźwości. Bo w trzeźwieniu zawsze trzeba szukać sposobu na rozwiązanie problemu a nie powodu do tego, aby odpuścić.

W. *Kiedy kończy się proces trzeźwienia dla alkoholika?*

T. Z chwilą śmierci. Trwa cały czas. Alkoholikiem się jest aż do końca i nie ma bariery, że ja już wytrzeźwiałem. Nie ma takiej siły, która odcięłaby mnie od bycia z innymi alkoholikami w myśl 12 kroku AA: doznałem duchowego przebudzenia, dzięki któremu możliwe jest niesienie pomocy innym osobom uzależnionym od alkoholu. Tak jak trzeba zabiegać i utrzymać więź z Panem Bogiem, tak dla alkoholika bardzo ważna jest więź z innymi alkoholikami. Z ogórka kiszonego nie da się już zrobić ogórka świeżego, bo to działa tylko w jedną stronę. Ja jako Tadeusz Alkoholik muszę cały czas mieć się na baczności pomimo tego, że mam już 29 lat trzeźwości. Znałem – mówię w czasie przeszłym, bo ich już nie ma, takich którzy zapili się na śmierć po 20 latach trzeźwego życia. Poczuli się zbyt pewnie, odstawili Pana Boga na bok, bo był im już nie potrzebny. Jeden kolega zapił się w samochodzie po 22 latach trzeźwości. Dlatego ja nie chcę eksperymentować. Tak jak czytam książki Woronowicza, dr Woydyłło, czy świadectw innych osób uzależnionych, to trzeba przyjąć do świadomości, że jest to choroba śmiertelna. Po wielu latach powrót do picia kończy się tragicznie i w mękach. Nie warto. Trzeba być konsekwentnym i nie odpuszczać, chociaż trzeba też mieć świadomość, że tam gdzie dzieje się dobro, diabeł ostro zamiata ogonem.

W. *Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę, za świadectwo oddania naszej umiłowanej Matce i lekcję pokory.*

Rozmowę przeprowadził
Wojciech Trojanowski

Stanisława CELIŃSKA

Nadal wielu stereotypowo sądzi, że skłonność do alkoholu, papierosów, narkotyków jest domeną mężczyzn. Są to jednak nałogi, które mogą dotknąć każdego – bez względu na płeć, status społeczny, majątkowy, stan cywilny czy wiek. Swoje wzloty i upadki w życiu miała także znana i ceniona aktorka Stanisława Celińska. Jej losy, wyzwolenie z nałogu są świadectwem siły Bożego działania.

Jako 36-letnia młoda aktorka starała się pogodzić życie rodzinne i zawodowe. Wraz z aktorem Andrzejem Mrowcem doczekali się dwojga dzieci, dla których chciała być najlepszą matką. Dźwigała na swoich barkach życie rodzinne, we wszystkim chciała zachować perfekcjonizm. To sprzężyło się w czasie z kwitnąca karierą zawodową, stała się przecież cenioną i bardzo dobrą aktorką, miała na koncie coraz to nowsze role filmowe („Krajobraz po bitwie", „Panny z Wilka", a w przyszłości serial „Siedlisko", filmy „Joanna", „Pieniądze to nie wszystko"), angaże w sztukach teatralnych. Z czasem jej życie stawało się to coraz trudniejsze, a piętrzące się obowiązki zaczęły przytłaczać coraz bardziej. Nim się obejrzała była uwikłana w nałóg alkoholowy, przez który zaczęły się kolej-

ne problemy. Spóźniała się na próby teatralne, na plan filmowy, zaczęła tracić kolejne role…

Gdy zdała sobie sprawę, że uwikłała się w ogromny problem, straszliwy nałóg, jej wyzwoleniem i ucieczką stał się Pan Bóg. Wspomina w swojej biografii „Stanisława Celińska: niejedno przeszłam", że gdy brakowało jej sił klękała i modliła się słowami *„Odejmij mi Boże! Odejmij to ode mnie!"*. Z kolei w innej rozmowie – wywiadzie wspomniała: *„Z osoby zdolnej, pięknej, która nie potrafiła tego uszanować i niszczyła dary Boże, stałam się szmatą, nikim. Ale nie byłam nikim w oczach Boga. Upadłam, lecz się podniosłam. Z nizin zaczęłam wołać do Boga: „Pomóż mi! Podnieś mnie! Sama nie dam rady! Tylko dzięki Tobie mogę zaistnieć". Zaczęłam się modlić i prosić, by Chrystus odjął ode mnie obłęd. Na nowo uwierzyłam, że Bóg istnieje, jest w stanie mi pomóc i mnie kocha. Głęboko zaufałam Opatrzności"*. Nieustannie podkreśla, że to dzięki wierze udało jej się zerwać w nałogami i rozpocząć nowe życie. Twierdzi, że ma obowiązek świadczyć o tym co ją w życiu spotkało, także o wyzwoleniu, które przyszło za sprawą Pana Boga.

Obok alkoholu, co sama przyznaje, trudniejsze do przezwyciężenia było rzucenie palenia papierosów. Było to o tyle trudne, że w „tamtych czasach" palił w zasadzie każdy. Na przestrzeni lat niemalże w dobrym tonie w towarzystwie było „puszczanie dymka", tym bardziej stanowiło to wyzwanie. W zerwaniu z nałogiem wspierała aktorkę jej córka.

Stanisława Celińska od lat nie zwalnia tempa. Oprócz kariery aktorskiej ma na swoim koncie związki z muzyką. To właśnie muzyka pozwoliła jej wyrażać minione doświadczenia, a w treści utworów zawarła bardzo osobiste zwierzenia. Podkreśla w nich także swoją relację i więź z Bogiem, a niektóre poetyckie treści stanowią jakby modlitwę:

Naucz mnie kochać Jezu
Obudź serce stwardniałe
Niech pofruną myśli
Dotąd skamieniałe
Niech lekkie się staną
I pełne miłości
A w duszy na zawsze
ufność zagości
(…) Gdy tylko spojrzysz na mnie
Lepszym stanę się człowiekiem

Przy współpracy z innymi twórcami wydano m.in. albumy „Atramentowa", „Malinowa", „Jesienna". Na ile zdrowie i siły dopisują chętnie udziela wywiadów, koncertuje, spotyka się z fanami. Mimo bardzo burzliwych lat nie wygasa w niej poczucie humoru, optymizm i pogoda ducha. Ma w sobie nieustanną wdzięczność, że mogła zacząć od nowa.

Przeżycia aktorki związane z nałogiem zostały ujęte we wspomnianej wyżej biografii wydanej w 2012 roku w biografii „Stanisława Celińska: niejedno przeszłam". To bardzo szczere i otwarte wyznanie na temat minionych trudnych doświadczeń. O tych doświadczenia wspomina także ku

przestrodze w udzielanych wywiadach. W dniu 29 kwietnia br aktorka obchodziła 75 urodziny.

Anna Piotrowska

***

Stanisława Celińska
MODLITWA O POKÓJ
Panie mój wszystko mam
niczego nie brak mi
Dałeś talent i moc
spełniłeś moje sny
Proszę pozwól zachować to co mam
Niech złe moce już nie zagrożą nam
Chcemy bezpiecznie doczekać
późnych lat
Ześlij proszę pokój na cały świat
Naród poraniony
wśród wojennych zamieci
Za wolność ginęli dorośli
za wolność ginęły dzieci
Teraz pokojem cieszę się dni tyle
Chciałabym mój Boże żyć
jak dotąd żyję
Proszę pozwól zachować to co mam
Niech złe moce już nie zagrożą nam
Chcemy bezpiecznie doczekać
późnych lat
Ześlij proszę pokój na cały świat
Ześlij proszę pokój na cały świat
Panie wiem jak trudno
wciąż walczyć ze złem
Ono ludzi zwodzi często wierzą w nie
Chętnie pomożemy
bo świat to nasz dom
Serca swoje złączymy

i pokonamy zło
Chcemy bezpiecznie doczekać
późnych lat
Ześlij proszę pokój na cały świat
Ześlij proszę pokój na cały
Pokój gołębiem na ramieniu siada
Nie zna co nieszczęście
wojna i zagłada
Mocno go przytrzymaj
nie pozwól odlecieć
Niech z nami zostanie
przez tysiąclecia

***

SŁUCHAĆ A NIE TYLKO SŁYSZEĆ

26 marca 2022 br. w parafii św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie odbył się Dzień Skupienia Diakonii Wyzwolenia, na którym gościł z nami ks. Stanisław Szczepanik. W trakcie swojej wypowiedzi oznajmił, że często „tylko słyszymy a nie słuchamy". Zrobiło to na mnie duże wrażenie, ponieważ ostatnio bardzo często to słyszę, a w zasadzie słyszałam to już od 10-ciu lat od bliskiej mi osoby. Rok temu w najtrudniejszym dla mnie w życiu dniu podjęłam dialog z Panem Bogiem, ale był on przepełniony niesamowitym żalem i poczuciem niesprawiedliwości. Krzyczałam wtedy na Pana Boga, dla którego tak naprawdę nigdy nie miałam czasu, ale jakoś intuicyjnie się Go zawsze bałam. Mimo goryczy i łez odmówiłam modlitwę w intencji osoby, która jak się kilka godzin wcześniej dowiedziałam bardzo mnie skrzywdziła. Pod wpływem emocji zmieniłam pracę, otoczenie i próbowałam żyć na nowo. Początkowo szło mi to całkiem nieźle; mimo to jednak czułam rozpacz oraz smutek a co najgorsze… pojawiła się nienawiść.

Zwykle byłam osobą, która nigdy pomocy nie odmawiała, ale powiedziałam sobie, że pomaganie nie ma sensu, gdyż w zamian dostałam samotność i ból. Pewnego wieczoru „przez przypadek", na skutek frustracji i poczucia straty, zaglądnęłam do Kościoła „ot tak" nie wiedząc nawet po co, myślę teraz, że szukałam nadziei na złagodzenie bólu. W niedługim też odstępie czasu wstąpiłam do Wspólnoty działającej na terenie tut. parafii, poznałam moje nowe – cudowne koleżanki. Powoli smutek zaczęła zastępować powracająca radość, choć powodu do niej wciąż nie było. Uważnie słuchałam czytań z Pisma Świętego, czasem nawet bałam się tych słów. W domowym zaciszu zaczęłam czytać psalmy i chyba zrozumiałam czego się tak naprawdę boję – boję się wymagającego głosu Pana Boga oraz głosu własnego sumienia.

Kiedyś na jednym z kazań usłyszałam słowa dotyczące rozpoznania w sobie momentu, w którym to może narodzić się w nas Pan Jezus. Niewiele z tego rozumiałam, ale wieczorami modliłam się o to, żeby Pan Bóg, w którego obecność zbyt mocno nie wierzyłam, mnie nie opuszczał, bo sama sobie z niczym już nie radzę. W pewnym momencie stwierdziłam, że nie potrafię już normalnie funkcjonować, spać, jeść ani myśleć poprzez gniew i brak przebaczenia, które jednak mocno zagościły we mnie. Wtedy zaczęłam się modlić o to, abym złagodniała i nauczyła się przebaczać. W wybuchach złości zaczynałam się modlić, czekając aż to poruszenie przeminie. Dotarło do mnie, że rządzą mną gorzkie emocje, które są jedynie odzwierciedleniem mojego słabego charakteru, a niekoniecznie są one odzwierciadleniem duszy i może nie powinnam być taka zawzięta. Zaczęłam

godzić się z trudnościami i z tym, że to nie ja kieruje moim życiem, przeanalizowałam sobie wszystkie moje „porażki" i uznałam je jako dobre decyzje Pana Boga, bo dopiero teraz wiem po co one miały miejsce, przed czym mnie ustrzegł. Nie potrafię jeszcze tak na 100 % zaufać Panu Bogu, nie do końca zgadzam się jeszcze z Jego wolą, ale myślę, że przyjdzie to z czasem; o to się modlę i wierzę, że tak się stanie. Dziękuję Panu Bogu, że postawił mi odpowiednich ludzi na mojej drodze, dali mi Oni ogromne wsparcie i pomoc, dostałam też wolę modlitwy a to duża łaska – nie chcę i nie mogę jej zmarnować.

Jako osoba, która nie miała żadnych relacji z Bogiem jestem przekonana, że Pan Bóg nawołuje nas w różny sposób, abyśmy nie przespali własnego życia tłumaczeniem się zdaniami: nie mam czasu. Ostatnio bardzo wartościowy człowiek powiedział mi tak: drzwi do Pan Boga są zawsze, ale klamka jest już tylko po naszej stronie. Ja nie miałam czasu dla Pana Boga przez całe życie i byłam głucha na Jego głos. Dopiero poczucie własnej krzywdy pokazało mi, że ta krzywda nie dotyczy tylko mnie i nie jest wcale tak wielka jak mi się wydaje. Kiedy zawiodła mnie logika pomyślałam: może Pan Bóg postawił mi granice, abym nie popadła w totalny egoizm oraz materializm? Odpowiedzi nie znam natomiast trzymam się wyrażenia „Pan Bóg wie co robi", które usłyszałam w ubiegłym roku, a wywołało to wtedy we mnie natychmiastowy wewnętrzny bunt. Kiedy przyszły radości zrozumiałam, że wypłynęły one przecież z moich trosk i to są chyba malutkie cuda, że tak teraz to właśnie postrzegam. Ciągle się przewracam i gubię ale czuję, że Bóg sam to wszystko kontroluje ponieważ bardzo szybko dostaję od Niego pomoc i sądzę, że w zasadzie całe życie trzymał mnie za rękę i celowo dopuszczał do trudnych sytuacji, abym zrozumiała, że ja tak naprawdę nad niczym nie mam kontroli i z tego muszę zrezygnować, choć to po ludzku jest trudne.

Bez względu na to jak potoczy się moje życie wiem już, że jest ono z góry zaplanowane przez Pana Boga i choćbym próbowała moich logicznych rozwiązań to i tak wszystko zależy od Niego. Zbyt wiele było znaków w moim życiu już dawno temu, które ignorowałam, na które byłam ślepa i głucha, ale przecież nie zawsze musi tak być. Wystarczy uwolnić w sobie przestrzeń

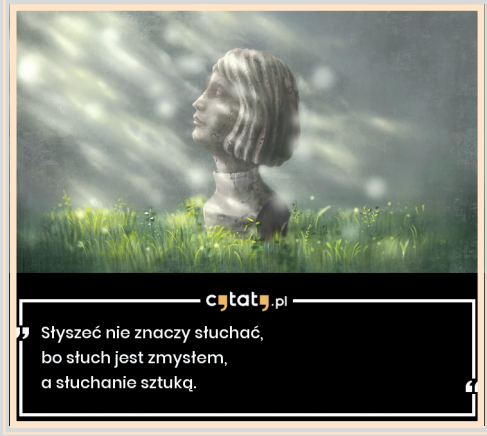

dla Pana Boga do Jego działania, odpuścić rzeczy na które nie mamy wpływu i starać się Mu zaufać tak w pełni, choć to niełatwe. Trzeba przynajmniej chcieć coś próbować w sobie zmienić, żeby On mógł to z nami zmienić. On naprawdę musi mieć jakiś plan dlatego modlę się o łaskę pełnej wiary, łaskę zrozumienia tego wszystkiego i o pomoc w każdej podejmowanej przeze mnie decyzji.

Panie Boże, daj łaskę do tego, czego żądasz, a potem żądaj czego chcesz

Katarzyna

Niepojęte są Boże ścieżki

Chciałbym z Wami podzielić się tym co ostatnio przeżyłem, co pan Bóg mi ofiarował i w jaki sposób dotykał i dotyka ciągle mego serca. *Do tej pory jest to dla mnie niezrozumiałe, to tak jakbym na nowo się narodził.*

Pod koniec listopada zachorowałem wraz z moją żoną na Covid. Ja trafiłem do szpitala żona przechorowała w domu. Trafiając do szpitala byłem w dość dobrym stanie, pomimo tego, jak później się dowiedziałem miałem obłożenie płuc jedno 70% drugie 60%, więc mój stan był dość poważny. Od samego początku, przebywając w szpitalu, nie czułem żadnego lęku przed chorobą, dostałem od Boga łaskę takiego pokoju ducha i serca, że do tej pory nie umiem tego zrozumieć, objąć to swoim rozumem. Przed wyjazdem do szpitala bardzo się modliłem do obrazu Jezusa z Miłosiernym sercem.

Chciałbym jeszcze wrócić jak przed choroba modliliśmy się oboje bardzo, wręcz krzyczeliśmy, żeby Pan zabrał od nas ciągłe oglądanie telewizji i oby nas uzdrowił z obżarstwa i otyłości. Po powrocie ze szpitala tak jakby ktoś wyciągnął wtyczkę z gniazdka, nic z tego nie rozumiem, nie mogę tego sobie wytłumaczyć jak w jednej chwili nie chce mi się oglądać, włączać, słuchać, nic nie potrzebuję, zostało mi to odebrane. Chwała Ci Panie. Nie wiemy co z otyłością mam nadzieję, że się uda, ale czy pan aż tak mocno zadziałał, bo oczywiście przez chorobę schudliśmy o kilka kilogramów i znowu – Chwała Tobie Panie.

Coś dla drugiego człowieka. W szpitalu trafiłem do sali 2-osobowej, gdzie leżał 37-letni mężczyzna. Był to wieczór, zaczęliśmy rozmawiać oczywiście o chorobie i w pewnym momencie zaczął mówić, że poszukuje Boga w swoim sercu, ciągle gdzieś błądził, szukał we wschodnich religiach, ale jak powiedział, Jezus Chrystus jest tym najlepszym. Zacząłem opowiadać o swoim nawróceniu i zaproponowałem, byśmy odmówili 10 różańca, zgodził się. Uwierzcie, byłem bardzo szczęśliwy, radość w sercu ogromna, Bóg działa. Dlaczego warto być w KWC jak bardzo jesteśmy potrzebni, by nieść posłanie potrzebującym. Po tej wymo-

dlonej nocy na drugi dzień był obchód lekarzy. Z racji tego, że wieczorem trafiłem do szpitala, przeprowadzono ze mną wywiad, pytając o różne rzeczy, takie jak „pali pan, pije pan". Przysłuchiwał się temu mój sąsiad i po wywiadzie zadał mi pytanie dlaczego nie piję i tu daje swoje świadectwo bycia w KWC, że to nie tylko nie picie, ale całkowicie nowy styl życia. Kochani jeżeli to nie jest posłanie przez Pana Boga do drugiego człowieka przez moją chorobę, ale też w jakim stanie ją przeżywałem, że miałem tyle sił, by to wszystko przekazać. Tu zrozumiałem, że nie potrzeba potężnego wojska, właśnie jak Gedeon chciał iść z potężnym wojskiem, a wystarczyła garstka. Że my wolni ludzie mamy nieść to posłanie tym potrzebującym.

Co dalej? Pyta mnie o deklarację, jak można ją podpisać. Kochani ja w szpitalu, żona na kwarantannie nie może wychodzić z domu, nie można odwiedzać w szpitalu, poprosiłem żonę o zrobienie paczki do szpitala z jedzeniem i wrzucenie do paczki deklaracji – pomógł sąsiad. Po dostarczeniu paczki dałem do przeczytania koledze Jackowi deklarację, po przeczytaniu podpisał ją na rok. Po podpisaniu widziałem wieczorem jak odmawia modlitwę krucjaty.

Pisząc to teraz mam łzy w oczach, jakie niepojęte są Boże ścieżki, znaki. Od momentu bycia w szpitalu nie poznaje się. Danusia, moja żona, również widzi w tym łaskę Boża. Dziękuję Jezu, że jesteś, że mnie kochasz i obdarzasz tyloma łaskami, bądź uwielbiony Panie Boże.

Grzegorz

Bóg działa

Wybierając się na rekolekcje jechałam głównie podpisać krucjatę, przede wszystkim ze względu na męża. Już raz dwa lata wcześniej byliśmy na takich rekolekcjach w Przemyślu. Te jednak były inne. Oprócz samej możliwości złożenia krucjaty w bardzo widoczny sposób zadziałał w naszym życiu Bóg. Uczestnictwo w modlitwie i Eucharystii było szczególne, tzn. nie męczyło mnie nie trwało długo nie nudziło. Mogłam na modlitwie oddać Bogu wszystko co mnie trapi i przygnębia. Poznałam wielu bardzo wartościowych ludzi, którzy zmagają się z problemami podobnymi do naszych.

Poczułam, że nie jestem z tym sama, że są też inni, którzy tak jak ja szukają pomocy i zrozumienia. Najlepszym jednak prezentem był widok męża, który bardzo przeżył rekolekcje. Świadectwa innych ludzi wywarły na nim ogromny wpływ… otworzyły oczy na problem z alkoholem. Wracając do domu już w samochodzie widziałam, że jest szczęśliwy i jakby innym człowiekiem. Jest szczęśliwy i jak sam mówi... jestem wolnym człowiekiem.

Beata

24 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego, to najmłodsze święto w kalendarzu liturgicznym.

W dniach **24 kwietnia** w Gnieźnie, **3 maja (w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski)** na Jasnej Górze **i 5 czerwca** w Warszawie odbędzie się ogólnopolskie dziękczynienie za beatyfikację „ojca wolności" kard. Stefana Wyszyńskiego. Uroczystości będą transmitowane internetowo i za pośrednictwem TVP Polonia. Na dzień **28 maja** ustanowiono liturgiczne wspomnienie Prymasa Tysiąclecia – w tym roku obchodzone po raz pierwszy.

8 maja przypada **77. rocznica zakończenia II wojny światowej** – największej wojny w historii świata.

8-14 maja tygodniem modlitw o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

20 maja mijają 22 lata od przyjęcia sakry biskupiej w archikatedrze częstochowskiej przez obecnego biskupa rzeszowskiego ks. Jana Wątrobę.

W dniu **2 czerwca** będziemy świętować **31. rocznicę wizyty papieża Jana Pawła II w Rzeszowie**. Pielgrzymkę do Polski odbył pod hasłem „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście.

4 czerwca w rzeszowskiej katedrze diakoni Wyższego Seminarium Duchownego **w Rzeszowie przyjmą święcenia** kapłańskie.

18-19 czerwca odbędzie się **41. Ogólnopolska pielgrzymka Apostolstwa Trzeźwości na Jasną Górę**.

Ojciec Święty z Ks. Bpem Edwardem Białogłowskim (foto: Archiwum BL)

Jeśli masz jakieś sugestię, chcesz sie podzielić z nami świadectwem, napisz na nasz adres e–mail: fundacja@pbk.org.pl

REDAKCJA: ks. Marcin Duplaga, Agnieszka i Wojciech Trojanowscy, Anna i Michał Piotrowscy,Anna Pisarek-Buczek, Anna Warchoł, Małgorzata Salwa, Małgorzata Ferfecka

STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCIOWE „WOLNOŚĆ I MIŁOŚĆ" DIECEZJI RZESZOWSKIEJ

Prezes Stanisław Drzał – Rzeszów, tel.: 17 863 59 63

35–032 Rzeszów, ul. Zamkowa 4 • Regon: 691673181 • NIP: 813–32–74–769

MATKA DLA WSZYSTKICH

Nie tylko pod krzyżem
– mówiła Matka Boska –
ale i w niebie zmartwienie
święty Piotr pilnuje bramy,
święty Mikołaj klei anioła na gwiazdkę
Agnieszka suszy baranka
Izydor orze, święty Roch zagląda chorym zwierzętom w pyski
przypomina jeżom że się budzą w marcu
liściom wiązu że mają nerwy nie do pary
Każdy ma swoje własne zajęcia
tylko ja zwyczajnie jak mama
muszę mieć czas na wszystko
i dla wszystkich.

Ks. Jan Twardowski

Pomagam bo Kocham
Fundacja im. bł. ks. Władysława Findysza

WESPRZYJ NASZĄ DZIAŁALNOŚĆ
Nr konta bankowego – mBank:
43 1140 2004 0000 3702 7858 4119

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO
KRS 0000775713